Rok 1872. Kraków, wtorek 16 lipca. Nr. 159.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Z. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania przedpłaty na trzeci kwartał 1872.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

w Krakowie:

rocznie	20 złr.
półrocznie	10 „
kwartalnie	5 „
miesięcznie	2 „

we Lwowie

w księgarni Gubrynowicza i Schmidta:

rocznie	21 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	50 „
kwartalnie	5 „	25 „
miesięcznie	2 „	— „

z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	25 „

Kraków 15 lipca.

Nareszcie pomiędzy p. Thiersem i monarchicznemi frakcjami zgromadzenia narodowego stosunki ostatecznie zostały zerwane.

Dosyć długo trwał ten *mariage de raison*, jak zwano umowę w Bordeaux, połączony wprawdzie z wzajemnemi ustępstwami i pozorną grzecznością, ale w gruncie pełen niedowierzania i zasadniczych sprzeczności. Trzeba przyznać, że Thiers postępował bardzo taktycznie względem prawicy i w wielu razach dawał dowody wielkiego umiarkowania dla podtrzymania świętéj zgody. Nieraz dla zadosyćuczynienia antypatjom lub uprzedzeniom izby, prezydent rzeczypospolitéj poświęcał ulubionych ministrów, lub postępował wbrew swoim przekonaniom, jak w kwestji przeniesienia stolicy do Paryża. Ale te dni wymuszonéj i nieszczeréj zgody już minęły na zawsze! Po ostatniéj rozmowie prezydenta rzeczypospolitéj z przedstawicielami frakcji monarchicznych to wzajemne niedowierzanie, sprzeczność dążności i celów ostatecznych wypłynęły jak oliwa na wierzch, a tém samém jaśniéj postawiły kwestję przyszłego ustroju państwowego.

Thiers z rzadką energją i stanowczością wyrzekł pamiętne słowa: „Jeżeli jesteście większością, to sprobujcie założyć monarchję, a przekonacie się, że straszna walka rozpocznie się pomiędzy wami.

Skutkiem podobnych usiłowań byłaby straszna krwawa wojna domowa, za którą nastąpiłaby interwencja cudzoziemska.

Restauracja monarchiczna stała się niemożebną we Francji.“ Słowa te są, można powiedzieć, programem polityki wewnętrznéj p. Thiersa i znalazły najprzychylniejsze przyjęcie w całym kraju. Po raz pierwszy przez usta najwyższego przedstawiciela władzy wykonawczéj został skonstatowany fakt bezsilności frakcji monarchicznych wobec umiarkowanéj rzeczypospolitéj.

Ostateczne zerwanie większości monarchicznéj z p. Thiersem wpłynie na stanowisko rządu wobec zgromadzenia narodowego, jeżeli jakiś niespodziany wypadek nie pociągnie za sobą rozwiązania izby.

Dotychczas rządy p. Thiersa opierały się głównie na lewém centrum, ale doznawały także poparcia ze strony lewicy, prawego środka i prawicy. Przeciwko sobie miał Thiers skrajną lewicę i skrajną prawicę, czyli t. z. *chevaux-légers*. Teraz właśnie już daje się spostrzegać pewna zmiana w stosunku stronnictw do rządu i ugrupowania się tychże, chociaż od chwili owego zerwania rządu z frakcjami monarchicznemi, nie było jeszcze sposobności, przy któréj różnice te mogłyby stanowczo się wyrazić.

Odtąd rząd rzeczypospolitéj umiarkowanéj będzie miał przeciwko sobie wszystkie frakcje monarchiczne i nawet w lewym środku dało się dostrzedz pewne rozdwojenie. I tam byli tacy, którzy dosyć nieszczerze zgodzili się popierać rząd republikański może w naiwném oczekiwaniu, że i prezydent powróci kiedyś na łono monarchji, gdy niezgody i walka stronnictw przekonają go o niemożności utrzymania we Francji rzeczypospolitéj.

Ale dziś, kiedy nadzieje te stanowczo zawiodły, w lewym środku daje się spostrzegać zamieszanie, skutkiem którego zapewne kilku lub kilkunastu członków wróci do prawego środka, zkąd się byli oderwali ostatniemi czasy.

W takim stanie rzeczy p. Thiers będzie musiał oprzeć się na zmniejszonym lewym środku i całéj lewicy republikańskiéj.

Gdyby jego polityka wewnętrzna mogła być szczerze liberalną, wówczas lewica jak jeden mąż stałaby przy nim, a w razie przyjścia do skutku nowych wyborów, Thiers pozyskałby ogromną większość w przyszłém zgromadzeniu narodowém. Ale łudzić się jednak pod tym względem niepodobna.

Thiers wprawdzie będzie gorliwie pracował nad utrzymaniem rzeczypospolitéj, ale jego rzeczpospolita nie jest rzecząpospolitą republikanów, ale monarchistów. Dążności protekcyjne na polu ekonomiczném i zbyteczna powolność względem coraz groźniéj występującéj hierarchji kościelnéj nie licują wcale z formą rządu republikańską i nie odpowiadają wymaganiom postępowéj części ludności.

P. Thiers zaczyna wpadać w błąd, którego już ofiarą stał się Napoleon III. Oto jemu, w duszy wolterjaniście, zdaje się, że pobłażliwością i ustępstwami na rzecz dążności klerykalnych zjedna sobie poparcie duchowieństwa. Tymczasem duchowieństwo będzie przyjmować wszelkie ustępstwa, korzystać z nich w sposób sobie właściwy jak za drugiego cesarstwa, ale szczerze nie będzie pracować nad utrwaleniem rządu, o którego prawowierności nie jest najmniéj przekonane.

Ta jest właśnie najsłabsza strona rządów p. Thiersa, która mu nie pozwoli zawsze i wszędzie iść ręka w rękę z lewicą republikańską, ale uczyni go chwiejnym, oglądającym się na prawo i na lewo, dogadzającym naprzemian jednéj i drugiéj stronie, zanim blizki zgon już tak starego prezydenta nie położy końca połowicznéj rzeczypospolitéj.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Wiedeń 14 lipca.

Ponieważ korespondent wiedeńskiéj *N. fr. Pr.* w swéj korespondencji ze Lwowa umieszczonéj w dniu 11 b. m., donosząc z tryumfem o uchwale krakowskiéj rady powiatowéj, wystósowanéj o przekazaniu czynności urzędowych według gal. ustawy gminnéj gminom i obszarom dworskim przysługujących, organom rządowym w kilku gminach i obszarach dworskich tegóż powiatu, za powód téj uchwalonéj konieczności narodowe rozprężenie i złe gospodarstwo stawia, i autonomję gminną w takiém świetle przedstawia, aby ją pogrzebać; gdy daléj z tego powodu ten dalszy wniosek wysnuwa, jak zbytecznemi są żądania rezolucji sejmu galicyjskiego; więc jakkolwiek jednostronne zdanie powyższego jak widać nieprzyjaznego korespondenta nie jest decydujące, przecież nie uchodzi, aby nie odpowiedzieć na takowe, z jednéj strony celem zbicia tych fałszywych powodów, które korespondent za jedyną wadę poczytuje, z drugiéj strony dla zwrócenia uwagi tych, którzy do zastępstwa kraju są powołani w tym celu, aby ustawa gminna w sposób odpowiedni, o ile możności, jak najprędzéj zmienioną być mogła.

Kiedy wspomniony korespondent swoją opinją w sprawach autonomji gminnéj w Galicji objawia, przypuszczać należy, że ze stosunkami krajowemi a właściwie gminnemi wiejskiemi przynajmniéj téj okolicy, o któréj wspomina, dobrze obeznany być winien. W takiém przypuszczeniu téż, choć mi powody wspomnionéj uchwały rady powiatowéj krakowskiéj nie są znane, lecz pod względem ogólnego zapatrywania się jego na wykonywanie autonomji gminnéj śmiało co najmniéj mylność jego zapatrywań wytknąć można, a gdy korespondent ów nie jest zatwardziałym nieprzyjacielem kraju tamtejszego, sam przyznać musi, że inne są wady, aniżeli te, które on podnosi.

Jedno pytanie jemu zadane wystarczy, aby bezzasadność jego twierdzeń wykazać, a to jest: czy byłby on w stanie trudnić się np. krawiectwem lub szewstwem, jeżeli tego rzemiosła nigdy się nie uczył? Jakiby to był nieład w powierzonym mu zarządzie np. jakiéj fabryki lub innego przedsiębiorstwa, specjalnych wiadomości wymagającego, jeżeli się w tym fachu nigdy nie kształcił? Lub przypuściwszy, że byłby sam przedsiębiorcą, jakby to tam w jego przedsiębiorstwie wyglądało, jeżeliby sam się na takowém nie znając, nie miał środków potemu, aby sobie zdolnego kierownika mógł utrzymywać?

Tak też podobnie ma się rzecz z gminami wiejskiemi w Galicji.

Nie narodowe rozprężenie ani złe gospodarstwo, ale niestósowne uorganizowanie gmin, to jest nieodpowiednie zasady ustawy gminnéj są tego przyczyną w tych poszczególnych gminach, gdzie autonomiczne działania gminne nie bywają wypełniane w sposób należyty; bo jakże można żądać od chłopka wychowanego przy pługu i jedynie gospodarstwu się oddającego, aby on urzędował jak każdy inny urzędnik od młodości w tym zawodzie się kształcący, z ścisłém przestrzeganiem istniejących różnych a przeróżnych ustaw i przepisów administracyjnych, nad któremi doświadczeni i biegli urzędnicy polityczni nieraz dobrze głowę łamać sobie muszą, i aby on wszystkim wymogom prawnym zadosyć uczynił, jeżeli on ustaw i przepisów się nie uczył i prócz jego zdrowego rozumu naturalnego w wielu razach nawet czytać ani pisać nie umie.

Cóż zaś dziwnego, gdy ustawa gminna jako nowość jest wadliwą, jeżeli takowa w pierwszém zaprowadzeniu takiéj nowości każdéj poszczególnéj choćby jeszcze tak małéj gminie zastrzegła prawo rządzenia s ma sobą, gdy się zważy na usposobienie wiejskiego ludu galicyjskiego i na ich były wówczas wstręt do przeistoczenia stosunków w tym względzie zaprowadzić się mianych, pochodzący z nieświadomości o ich korzyściach i doniosłości, a wskutek tego i wstręt pochodzący z bojaźni a nawet z obałamucenia przez nieprzyjaznych krajowi dokonywanego.

Dziś zaś po czteroletnim upływie czasu, gdy chłopek miał sposobność pojąć choćby w głównych zasysach ducha autonomji gminnéj, i gdy jak wiadomo chłopek z tego wyż wspomnionego wstrętu się uwolnił, i względnie autonomji gminnéj podobającéj mu się w zasadzie jak najlepiéj jest usposobiony; jest na czasie, aby bez odwłoki zająć się rewizją ustawy gminnéj, mającą na celu ulepszenie takowéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 14 lipca.

K. W ubiegłym tygodniu odbyły się dwa posiedzenia naszéj rady miejskiéj: we środę i wczoraj w sobotę. Oba były poświęcone sprawie reorganizacji magistratu. Zbyt wiele zabrałbym wam miejsca, gdybym chciał szczegółowo z obrad tych tych zdawać sprawę, więc tylko naszkicuję zasadniczą dyskusję i doniosę o rezultacie.

Z przedostatniego listu mego przypomnicie sobie, iż zwolennicy projektu komisji pragnąc co rychlejszego przeprowadzenia dyskusji, wnieśli najprzód uwolnienienie sprawozdawcy od czytania referatu, a następnie przyjęcie wniosków *en bloc* z dyskusją specjalną nad tymi tylko punktami, do których będą stawiane poprawki. Wnioskami temi, które przez radę zostały przyjęte, najgorzéj się przysłużono sprawie reorganizacji. Z pierwszéj bowiem uchwały wynikło, iż wielu radnych zabierając głos niebardzo dobrze znało sprawę, bo im referat nie był świeżo w pamięci; druga ten miała skutek, że przeciwnicy projektu widząc ze strony zwolenników jego zamiar przeforsowania, prawiebym rzekł, przemycenia całéj sprawy przez radę, jeszcze się bardziéj uwzięli na poprawki, tém bardziéj, że nad ustępami, do którychby nie było zgłoszonych poprawek, nie miała się toczyć specjalna dyskusja, a przeciwnicy koniecznie téj dyskusji się domagali.

Kiedy zatém na środowém posiedzeniu wiceprezydent Jasiński zapytał, kto zgłasza poprawki, poczęto takowe sypać jak z worka, aż dr. Hoenigsman zatamował ten wylew oświadczeniem, że zgłasza poprawki do *w s z y s t k i c h* wniosków komisji. W ten sposób została zapewnioną dyskusja specjalna nad każdym punktem, a uchwała zapadła na ostatniém posiedzeniu co do przyjecia *en bloc,* została w śmiech obróconą. Tak to rozum jurydyczny kompromituje się, kiedy schodzi z podstawy legalnéj, bo przyjęcie *en bloc* z wyjątkiem tego lub owego, jest nielogicznem.

Rozpoczęto zatém rozprawę szczegółową.

P. Dobrzański, który snać obawiał się, żeby nie było zamało dyskusji, wniósł poprawkę do tytułu, ażeby odrzucić nazwę magistrat, jako nie polską, a przyjąć nazwę „urząd gminny“. Zapomniał, że od najdawniejszych u nas czasów urzędy miejskie zwano magistratami. Na wniosek jednak dra Hoenigsmana odroczono rozprawę i uchwałę co do tytułu aż do końca.

Radny Hoenigsman krytykuje podział na departamenta, i dla oszczędności a większéj koncentracji spraw proponuje 5 departamentów zamiast siedmiu, mianowicie: 1) finansów, dóbr, propinacji i niestałych dochodów; 2) budownictwa; 3) wojskowy, policyjny i podatkowy; 4) przemysłowy i targowy; 5) sanitarny, szkół, fundacji, stypendjów, kościołów i dobroczynności. Sądzi, że im mniéj będzie departamentów, tém szybcéj będą sprawy załatwiane, że osobny departament podatkowy jest zbyteczny, bo nie ma tu magistrat żadnéj decyzji, tylko ma egzekucją; że daléj departament finansów i dóbr najlepiéj połączyć można z departamentem propinacji i niestałych dochodów, stanowią one bowiem nierozdzielną całość. Wroszcie sprzeciwia się wnioskowi komisji, która drugiemu wiceprezydentowi nie przydziela żadnego biura, twierdeąc, że urząd ten będzie tylko sinekurą. Wnosi zatém 5 departamentów, które mają być poruczone czterem radcom magistratu i drugiemu wiceprezydentowi.

Radny Schuman ze względów bardzo praktycznych przemawia przeciw połączeniu dwóch pierwszych departamentów w jeden, miałby on bowiem zbyt wiele spraw, ażeby im mógł podołać. Radny Zucker bardzo wymownie i logicznie zbija argumenta Hoenigsmanna. Projekt komisji już zmniejsza liczbę departamentów, tworząc ich 7 z dotychczasowych dziewięciu. Dowodzi, iż komisja połączyła wzgląd na oszczędność ze względem na to, by różnorodnych spraw w jednem biurze zanadto nie łączyć, podczas gdy wszelkie dalsze zmniejszanie liczby departamentów i zbijanie w nich różnorodnych spraw doprowadza do tego, że radca nie ma ciągłego i dobrego przeglądu spraw i musi się spuszczać na innych urzędników konceptowych. Drugiemu wiceprezydentowi biura żadnego przydzielić nie można. Znosząc posadę dyrektora urzędów pomocniczych, daje się drugiemu wiceprezydentowi cały tych urzędów kierunek i nadzór, prócz tego

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czyż nie dałoby się zakupić coś ziemi od właściciela Zalesia? — spytał syn, który dotąd w milczeniu i z uwagą słuchał opowiadania ojca.

— Stary baron ani chce o tém słyszeć. Dym fabryczny szkodzi jego pańskiemu nosowi, warczenie machin przerywa mu sen; zamiast fabrycznych kominów wolałby stawiać feudalne zamki.

Fabryki moje są mu solą w oku. Różnych już sposobów używał, aby mnie się pozbyć, aby mnie zniszczyć. Raz nawet użył dość energicznego sposobu, bo odciągnął mi wszystkich robotników dając im zajęcie w swoim majątku po bajecznie wysokich cenach. Fabryki moje ustały naraz, kredyt chwiać się począł, spólnicy chcieli mnie odstępować. Ale użyłem wszystkich sposobów, aby uniknąć katastrofy. Wytężyłem całą usilność, by przetrzymać kryzys. Sprowadziłem robotników ze Szląska, zaciągnąłem pożyczkę i walczyłem na wytrzymane z baronem.

Energja moja zwyciężyła. Baron nie był w stanie długo opłacać tak hojnie robotników, zwłaszcza, że robota koło jakiéjś willi, czy zamczyska, które stawiał, skończyła się. Robotnicy zostali bez roboty, marli z nędzy i wracali do mnie prosząc ze łzami o zarobek a przeklinając barona.

Po tym nieudałym ataku na mnie proponowałem znowu baronowi sprzedanie mi parku dotykającego do moich fabryk. Nie odpowiedział nawet na mój list. — Chciałem potém przez las, którym teraz jedziemy, poprowadzić kolej i złączyć ją z główną linją. Kolej taka ułatwiłaby niesłychanie transport wyrobów moich, podniosłaby wartość fabryk a i dla okolicy byłaby korzystna, zwłaszcza że poprowadzenie jéj dałoby się zrobić małym kosztem. Droga równa jak po stole — zaledwie kilka strumieni ją przerzyna, przez które trzebaby przerzucić parę mostków niekosztownych. Podałem o koncesją do rządu; sprawa ta leżała w ministerjum czas długi za staraniem barona. Używał wszelkich środków, aby mi koncesji nie udzielono.

— I jakiż powód téj konsekwentnéj niechęci barona?

— Różne są powody — odrzekł Schmidt zagadkowo — najważniejszy jednak ten, że stary baron ze wstrętem patrzy na ten ruch przemysłowy, co zwolna ogarnia ich majętności, w których dotąd tuczyli się kosztem pracy innych, nie umiejąc nic jak tylko używać życia, bawić się i wegetować.

To co przemysł stworzył on nazywa prozą, materjalizmem, który podkopuje ich istnienie i dlatego obwarował się przed postępem, który gwałtem zdobywa sobie coraz to większe obszary i postanowił walczyć do upadłego w obronie dawnych tradycji i dawnego porządku, w obronie ideału i poezji, którą my mamy niby niweczyć i tępić. — Ot! dziwak i warjat.

— I nie ma sposobu przekonania go.

— Nie próbowałem tego, boby się na nic nie zdało. Mam jednak sposób zmuszenia go do ustąpienia. — Baron wydaje bez rachunku, na dziwaczne zachcenia, na fantazje pańskie. To też przeszastał całą piękną niegdyś fortunę. Dziś siedzi po uszy w rękach żydowskich. Lada chwila przyjść musi do licytacji publicznéj. Nabyłem kilka większych weksli jego, będę więc wtedy mógł łatwo przyjść do posiadania tego parku, którego mi teraz dobrowolnie odstąpić nie chce. Kiedy walka — to walka.

Furman wiozący ich zdrzemnął się na koźle, konie w piaszczystéj ziemi brodziły powoli. — Schmidt zbudził furmana i kazał mu spieszniéj popędzać konie.

— Niezadługo staniemy na miejscu — rzekł do syna. — Las się już przerzedza. Za chwilę zobaczysz moje dzieło, moją fabryczną kolonję.

W istocie las rzedniał; przez drzewa przeglądało niebo zaczerwienione.

— Czyby to już świtało? — spytał Schmidt usiłując na zegarku dopatrzeć położenie skazówek.

Zaczerwienienie coraz się wzmagało i objęło połowę nieba. Starego Schmidta to zaniepokoiło i zdziwiło. Naraz (właśnie gdy wyjeżdżali z lasu) wśród czarnych kominów pokazał się złocisty płomień, który wężykiem przebiegał po dachu jednego budynku.

— To nie świt, to pożar — zawołał Schmidt nagle i głosem silnym krzyknął na woźnicę:

— Pędź co koń wyskoczy.

Furman zaciął konie, bryczka skakała po kamieniach ciągniona szparko przez galopujące rumaki. — Stary Schmidt stał w bryczce trzymając się ramienia furmana i wpatrywał się w ogień rosnący w jego oczach. — Z niebezpieczeństwem przybyło starcowi sił i życia.

— To szopa się pali — rzekł. — Nikt nie spieszy na ratunek; widocznie śpią wszyscy i nie wiedzą o niczém.

— Jakóbie — rzekł energicznie do furmana — koło dzwonnicy zsiądziesz i pójdziesz dzwonić na gwałt, by zbudzić ludzi. Ja spieszę z końmi po sikawkę — a ty Adolfie pobiegniesz do ognia i będziesz kierował obroną. Jakóbie podcinaj konie, choćby paść miały — tu idzie o moją fortunę.

Furman smagał konie bez litości, nagląc ich do szalonego pędu, bo ogień coraz szerszym buchał płomieniem grożąc sąsiednim zabudowaniom — a kawał jeszcze drogi oddzielał ich od fabryk. Kiedy dopadli do pierwszych domków robotniczych, pożar już na dobre się rozszalał. Woźnica rzucił lejce panu i zeskoczywszy z wózka pobiegł ku dzwonnicy.

Za chwilę jęk dzwonu gwałtowny, częsty odezwał się wśród zabudowań fabrycznych; nikt jednak nie ruszał się, w żadném okienku nie błysnęło światło na ten alarm. Echo dzwonu tłukło się wśród strasznego milczenia, które przerażało starego Schmidta.

— Co znaczy ta grobowa cisza? Nikt się nie rusza na głos dzwonu. Oślepiający blask pożaru nikogo nie obudził. — W tém coś jest nadzwyczajnego.

W oczach mówiącego oświeconych łuną pożaru malował się niepokój i dzika energja. Lejcami i głosem popędzał konie, pędząc prosto, na oślep ku palącym się budynkom.

Kilka cieniów ludzkich zarysowało się na tle jasnego ognia i krzątało się bezradnie koło niego nie wiedząc co robić.

— Adolfie spiesz do nich — rzekł Schmidt zatrzymując w pędzie bryczkę — ja jadę po sikawki i ludzi.

III.

Wśród dymu i ognia z niesłychaną odwagą się uwijał; w najniebezpieczniejszych miejscach narażał się bez względu na siebie i ratował familje robotników, które ogień śpiące zaskoczył. Była chwila, w któréj omało nie padł ofiarą własnego poświęcenia się. — Było to koło mieszkania dozorcy, pod którém w piwnicach znajdowały się składy nafty. — Ogień ogarnął już przednią część bydynku, była więc obawa, że niezadługo dostanie się do piwnic i nastąpi wybuch, który powiększyłby pożar i rozzniósł szeroko. Przytomny maszynista kierujący tu obroną, wnet pospieszył z ludźmi w stronę, gdzie wychodziło okratowane okno od piwnicy i miał zamiar zasypać loch piwniczny nawozem i częstem polewaniem go sikawkami uniemożebnić dostanie się tam ognia. Gdy się w tym celu zbliżono do okienka, spostrzeżeno młodą dziewczynę, która przez kraty wyciągała ręce i rozpacznie wołała o ratunek. Była to córka dozorcy, która w czasie nieobecności ojca — przebudzona zapewne płomieniem, który objął już drzwi i okna w przestrachu schroniła się do piwnicy. Ogień musiał ją tam prędko dosięgnąć, bo wraz z rękami nieszczęśliwéj kłęby dymu tłoczyły się już przez kratę. Maszynista widział, że na wykonanie jego zamiaru już zapóźno. O ratowaniu dziewczyny nikt nie myślał nawet, bo się to wydawało niepodobném.

W tem zjawił się Adolf. — Na krzyk dziewczyny porwał od stojącego przy nim robotnika kilof i pobiegł bez namysłu do okienka wołając innych za sobą. Napróżno ludzie obok stojący ostrzegali go krzykiem o niebezpieczeństwie — nie zważał na to i kilofem począł rąbać mur koło okienka, chcąc pomódz dziewczynie do wydostania się z lochu. Ten czyn szalonéj odwagi i poświęcenia obudził szmer podziwu w patrzących.

Pytano kto to taki, gdyż robotnicy nie znali go jeszcze. Furman, który przypadkiem nadszedł objaśnił ich, że to syn dziedzica. To dodało wielom odwagi. — Jaki taki pomyślał sobie, że smiało może narazić swoje mizerne życie, jeżeli syn bogatego właściciela tak rezykownie naraża swoje. Rzucano się więc z kilofami na pomoc, odrąbano mur koło kraty i nietylko udało się uratować dziewczynę, ale nawet zdołano zasypać loch i wstrzymać pożar u drzwi piwnicy. Adolf wyszedł bez szwanku z niebezieczeństwa, tylko upadająca głownia wypiekła mu czarne znamię na czole. Stary Schmidt, który właśnie przybył w to miejsce w chwili, gdy syn jego osłonięty kłębami dymu uderzał silnie w mur kilofem, struchlał i zesztywniał z przerażenia. Znał bowiem całą wielkość niebezpieczeństwa. Nie miał siły utrzymać w ręku węża sikawki, upuścił go bezwładnie, zostawiając innym tę robotę, a sam nieruchomy, jakby skamieniały stał i patrzał sztywnemi oczami przed siebie. Nie miał nawet siły krzknąć, ani pobiegnąć na ratunek syna. Dopiero kiedy niebezpieczeństwo minęło — gdy okrzyk radosny robotników doleciał do jego uszów — sztywne oczy puściły łzy obfite i stary drżąc z wzruszenia i płacząc jak dziecko rzucił się na ramiona syna, który się zbliżył ku niemu.

— Nie poczciwe, nie dobre dziecko — mówił łkając i ściskając go — tak się narażać. A czy ty nie wiesz, że ja mam ciebie jednego tylko? Ty, ty, ty ladaco, chciało ci się zucha udawać.

— Nie, kochany ojcze; ale chciałem ratować nieszczęśliwą a zarazem nasz majątek. Bo zdaje mi się, że gdyby pożar był się dostał do składu nafty nie obronilibyśmy już zakładu. — Wszak prawda?

Robotnicy stojący obok i przypatrujący się téj scenie przyświedczyli głośno.

— Pal licho zakład — rzekł z ferworem Schmidt. Wolałbym stracić sto ta-

podzieli się on z prezydentem czynnościami prezydjalnemi, które tak są liczne, że jeden człowiek nie jest im w stanie podołać.

Radny Dobrzański żąda 6ciu departamentów, przydzielając podatkowy do wojskowego, a zgadza się z Hoenigsmanem co do tego, że drugiemu wiceprezydentowi chce przydzielić biuro — podnosząc przedewszystkiem obawę, ażeby urzędnik, jakim jest drugi wiceprezydent, nie prowadził autonomicznych prezydjalnych czynności.

Dalsze rozprawy przerwało oświadczenie gospodarzy, że nie ma już kompletu, wielu radnych bowiem uznało, iż w domu albo w restauracji przyjemniéj spędzą resztę wieczoru jak w sali radnéj. Odroczono zatém posiedzenie do soboty — stawiając na drugim punkcie porządku dziennego wybór syndyka. Tym sposobem zapewniono sprawie reorganizacji komplet — bo gdy na porządku dziennym jest jakakolwiek sprawa osobista — radni schodzą się jak najliczniéj.

Sobotnią dyskusję rozpoczął głos radnego Czerkawskiego, który żądał od sprawozdawcy szczegółowego wyjaśnienia, jakie sprawy do każdego departamentu mają należeć. Radny Błotnicki w krótkich słowach popiera przydzielenie wiceprezydentowi osobnego biura i utworzenie 6 departamentów z 5cioma radzcami.

Sprawozdawca Madejski w jasnym i gruntownym wywodzie broni projektu komisji, dawszy radnym delikatnie do zrozumienia, że niezbyt dokładnie znają sprawę, o któréj dyskusja się toczy — chociaż prawdę powiedziawszy jego w tém głównie wina, bo powinien był przy rozpoczęciu szczegółowéj rozprawy nad pierwszym ustępem dokładnie go wyjaśnić.

Przy głosowaniu upadły wszystkie poprawki, a utrzymał się wniosek komisji: 7 departamentów i 7 radzców — a wiceprezydent bez osobnego departamentu. Następują obrady nad etatem. Przy każdym punkcie etatu wnoszono podwyższenie pensji -- przy każdym punkcie poprawki tego rodzaju upadły. Uchwalono zatém: Drugi wiceprezydent z płacą 2,500 złr. i 500 złr. dodatku funkcyjnego — 1 radzca z płacą 2,000 złr. — 3 po 1,800 złr. — 3 po 1,600 złr. — daléj 1 sekretarz na 1,400 złr. — a 2 po 1,200 złr. — 2 koncepistów po 1,000 złr. — 4 po 900 złr. — 5 po 800 złr. — 3 adjunktów po 700 złr. a 4 po 600 złr. Dopiéro w rubryce praktykantów konceptowych, dla których wnoszono po 400 złr. — po wymownych głosach Dobrzańskiego i dra Miellereta przyjęto podwyższenie na 500 złr. W etacie urzędów manipulacyjnych uchwalono: expedytor 1,200 złr. — regi strator 1,000 złr. — protokolista 900 złr., 4 oficjałów po 700 złr. — 4 po 600 złr. Na tém przerwano posiedzenie jawne, a przystąpiono do wyboru syndyka na poufném posiedzeniu.

Nie mogę więc donieść wam nic o przebiegu nadzwyczaj ożywionéj rozprawy o kandydatach. Utrzymał się wreszcie z wielką dla miasta korzyścią dr. Kornel Hofman, adwokat miastu bardzo zasłużony, nadzwyczaj prawego charakteru i sumiennéj pracy. Otrzymał głosów 36 przeciw 16stu, które parły na drugiego kandydata tém głównie się zalecającego, że jest.... zięciem jednego z radnych.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 11 lipca.

p. *N. fr. Pr.* znowu wzięła assumpt z swego prywatnego telegramu ze Lwowa, „który jeźli nie zmyślony, to w Wiedniu appretowany do tendencji podejrzywań i denuncjacji jéj właściwych,“ by się nami poopiekować i rządowi przypomnieć, że ten organ jeszcze ciągle się uważa „z urodzenia“ i „nałogu“ za „mentora“ wszystkich ministrów wiernokonstytucyjnéj barwy w państwie Przedlitawją zwaném.

Przyjaciel polityczny *N. fr. Pr.* ze Lwowa telegrafował jéj, „że rząd postanowił zwinąć we Lwowie instytucją policji państwowéj (Staats Polizei) i zaprowadzić jak po innych miastach straż czy służbę bezpieczeństwa municypalną.“

Dodał jednak, czyli jak dziś *N. fr. Pr.* ze swojéj strony zaznacza (by z muchy zrobić „słonia“ według niemieckiego przysłowia) „mit ausdrücklicher Betonung,“ że na to nie wpłynęły organa krajowe lwowskie, lecz z Wiednia nadeszły polecenia, które takową zmianę protegują (fördern).

Strasznie mi ten dodatek się podejrzanym wydaje.

Jeźli piszący telegram do *N. fr. Presse* mógł zasłyszeć że jest projekt, żeby zmniejszyć wydatek państwowy na rubrykę: „Policja i jéj status we Lwowie“ — i oddać ten pasztet magistratowi z zastrzeżeniami, na których nigdy nam nie brakuje: to nie mógł od nikogo jednocześnie się dowiedzieć dokładnie takich szczegółów; jak

a) że magistrat, czy rada miejska, czy namiestnictwo o tę rzecz się nie ubiegają, że im to po niemiecku mówiąc: *Wurst*

b) ale że to koniecznie uznał za potrzebne i naglące p. Lasser z Wiednia... a ten telegrafista tam się dowiedział, a *N. fr. Presse in loco* od niego się dowiedziała.

Bardzo być może... ale prawdopodobném nie jest. Inaczéj rzecz się przedstawia, jeźli uprzytomniemy sobie, jak już w dwóch razach *N. fr. Pr.* przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych wystąpiła, to jéj to dało powód do małego „Leader“ *ad usum* p. Lassera — i dla tego tylko t e l e k c j ę daną rządowi przez organ *N. fr. Pr.* podnoszę.

Gniewa się na zaprowadzenie w urzędach galicyjskich języka polskiego, a tém samém oponuje przeciw ewentualnym rozporządzeniom *in puncto:* policji.

Wskazuje na Pragę, gdzie dano a potém odebrano miastu prawo czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców.

W Pradze są Niemcy.

We Lwowie więcéj jest tego gatunku ludzi, którymby to nie przypadło do smaku i tak tam znajdują się trzy kategorje ludzi, w których imieniu przemawia *N. fr. Pr.* z własnéj inicjatywy. Są tam raz żydzi, to tyle, co Niemcy i Niemcy, p o t é m Rusini, a nareszcie kategorja Schmerlingowskich obywateli *vulgo: Verfassungstreu* religji rozmaitych i *confessionlos.*

Kończy *N. fr. Pr.* tak głębokim poglądem na rzeczy, że można powiedzieć, iż do tych myśli, do tych ludzi tych słów: *Stolz liebe ich den Spanier* zastosować nie można; powiada bowiem:

Coby to za okropne były *Misshelligkeiten mit den Nachbarstaaten!* I tę groźbę zostawił sobie autor artykułu na koniec, jako najsilniejszy argument!

Nie ma co mówić:

Zaszliśmy daleko z naszém poczuciem państwowém za téj dyrekcji kulturträgerów — albo policja dla małych — albo Moskal dla wielkich — t. j. dla samego austrjackiego państwa!

Wiedeń. (Komisja ministerjalna) zajmująca się pod przewodnictwem ministra dr. U n g r a zbadaniem projektu do ustawy o t r y b u n a l e a d m i n i s t r a c y j n y m, odbyła kilka posiedzeń i uchwaliła cały projekt w pierwszém czytaniu.

— Postanowieniem z d. 8 lipca b. r. udzielił cesarz przełożonemu gminy w Jeleniu Janowi J u r z e za wyratowanie kilku osób tonących z narażeniem własnego życia, tudzież z innych niebezpieczeństw srebrny krzyż zasługi z koroną.

Francja.

— [A r t y k u ł *Journal des Debats*] o polityce austrjackiéj względem Rossji i wschodu, o którym już wspominaliśmy, brzmi jak następuje:

„Nasi wiedeńscy korespondenci, tłómacząc nam powody podróży, którą cesarz Franciszek Józef ma we wrześniu odbyć do Berlina, dali nam dość ważne objaśnienia co do polityki hrabiego Andrassego. Artykuł nasz, streszczający ich listy, obiegł całą europejską prasę i wywołał liczne komentarze i rozprawy. — W ogóle, musiano przyznać trafność zawartych w nim spostrzeżeń, a nawet pisma bezpośrednio zaczepione przez naszych korespondentów, jak *Neue fr. Presse*, przyznały dziennikowi *des Debats* dokładne scharakteryzowanie obecnéj polityki gabinetu wiedeńskiego, mówiąc, że celem usiłowań hrabiego Andrassego jest utrzymanie w ogóle pokoju, a zwłaszcza zasłonienie pokoju i bezpieczeństwa Austrji-Węgier od zaburzeń mogących przyjść od wschodu.

Jednakże niektóre dzienniki, pomiędzy któremi berlińska *National Zeitung* przyznając, jakkolwiek z żalem, że rząd austro-węgierski, zbliżając się do Niemiec, nie ma żadnego nieprzyjacielskiego zamiaru względem Francji, mniemają, że ta polityka skierowana jest koniecznie przeciwko Rossji. Taką konkluzję wyciągają one z naszego artykułu, w którym nawet nazwiska Rossji niema wymówionego. Nasi wiedeńscy korespondenci odrzucają taką konkluzję. Daleki, mówią oni, od żywienia zaczepnych zamiarów i od obmyśliwania koalicji przeciwko państwu carów, hrabia Andrassy, przeciwnie widzi w zbliżeniu się do Niemiec środek do polepszenia stosunków Austrji z Rossją. Doświadczenie temi czasy doskonale usprawiedliwiło ten sposób widzenia. Wzrastająca zażyłość gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, zamiast źle usposobić gabinet petersburski względem Austrji, skłoniła go raczéj do poczynienia pierwszych kroków. W rzeczy samej, po każdym nowym objawie téj zażyłości, Rossja starała się również zbliżyć do Austrji, a jéj reprezentant w Wiedniu szafował rządowi austro-węgierskiemu najbardziéj przyjacielskie zapewnienia. Widząc w dobrém porozumieniu swych dwóch wielkich sąsiadów, gabinet petersburski zdaje się uczuwać potrzebę zostania przyjętym na trzeciego do téj zgody. Fakt ten nie potrzebuje długich objaśnień. Dopóki trwało współzawodnictwo Prus z Austrją, ta ostatnia mogła bardzo się lękać nieprzyjaźni Rossji; ale gdy raz się pogodziły gabinety wiedeński i berliński, gabinet petersburski, który jest o tyle roztropny co przewidujący w swéj polityce, widzi więcéj korzyści dla siebie w zgodzie z niemi, jak trzymanie się na uboczu, jak traktowanie zawczasu Austrji i Niemiec jako przeciwników i przyczynienie się samemu tym sposobem do zamiany ich czysto pokojowego porozumienia na związek anti-rossyjski.

Idąc obraną drogą, zapewniając sobie moralne poparcie Niemiec, hrabia Andrassy — dodają nasi korespondenci — spodziewa się dojść powoli do złagodzenia i uspokojenia antagonizmu istniejącego w rossyjskiéj i austrjackiéj polityce na wschodzie. Antagonizmu tego, teraźniejszy minister spraw zagranicznych Austrji nie stworzył; zastał go już z przyjściem swém do władzy, jako fakt, oddawna się datujący, wynikły z historji, z geograficznego położenia, z różności interesów i sprzecznych dążności tych obu państw.

Podczas, gdy żywotny interes Austrji każe jéj pożądać, o ile można, utrzymania *statu quo* w Turcji, imię Rossji, słusznie czy niesłusznie, związane jest ze wszystkiemi przewrotami i radykalnemi przeobrażeniami, które się spełniają na bałkańskim półwyspie. Bez popadnięcia w powszednią przesadę, bez przypisywania gabinetowi petersburskiemu chęci opanowania Konstantynopola i przyłączenia do siebie Turcji, wszelki bezstronny umysł musi przyznać, że celem Rossji jest zyskanie w cesarstwie otomańskiém przeważnego wpływu.

Otóż rossyjski wpływ panujący wyłącznie w Konstantynopolu byłby wieczną groźbą istnieniu nawet Austrji. W interesach obu tych mocarstw, na gruncie tureckim, jest daleko więcéj przeciwieństwa, jak go było niegdyś pomiędzy Austrją i Francją na ziemi włoskiéj. Trzeba dodać, że w skutek tego położenia, dyplomacja rossyjska i dyplomacja austrjacka na wschodzie, nabrały zwyczaju zwalczać się i sprzeczać w każdéj rzeczy. Rossyjscy ajenci sądzą się być obowiązani *à priori* robić i mówić wprost przeciwnie to, co robią i mówią ajenci austrjaccy i nawzajem. Stało się to dla jednych i dla drugich rodzajem tradycji.

Podług naszych korespondentów, hrabia Andrassy stara się zerwać z tą tradycją; zamiast pomnażać zajścia i sprzeczności, wyszukuje punkta zetknięcia z polityką rossyjską, pracuje nad oddaleniem przyczyn, sposobności i pozorów do współzawodnictwa obu tych państw; usiłuje przedewszystkiem zapobiedz, aby z chronicznego i ukrytego, antagonizm ten nie stał się gwałtownym i jawnym.

W tém znaczeniu, słusznie mówią, że obecny minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, prawie bezczynny w téj chwili w innych rzeczach, głównie zajmuje się wschodniemi sprawami. Przekonany, że nic nie zagraża pokojowi na Zachodzie, zwraca on całą swą troskliwość na wschód, na utrwalenie w nim istniejącego porządku rzeczy i na osłonięcie go od czegoś nieprzewidzianego. Zresztą obecne położenie cesarstwa otomańskiego, wymaga gwałtownie ze strony rządu austro-węgierskiego tego podwojenia czujności. Tyle niebezpiecznych kwestji jest tam podniesionych teraz, tyle tam nagromadzonych palnych materjałów, że potrzeba wiele starań, aby zapobiedz wybuchowi. Nasi korespondenci z Wiednia, dobrze położeni do śledzenia spraw tureckich, dostarczają nam w tym przedmiocie ciekawych wiadomości. Streszczamy je, uzupełniając listami odebranemi wprost z Konstantynopola“.

Dziennik *des Debats* zamieszcza daléj obszerny rozbiór spraw Turcji, który być może ze względu jego ważności, później podamy naszym czytelnikom.

— [J e n e r a l n y s z t a b b e r l i ń s k i] postanowił miasta Strassburg i Metz ufortyfikować jako twierdze pierwszéj klasy, a Thionville i Neu Brisach postawić w pierwszym rzędzie twierdz drugiéj klasy.

Nowe plany robót w Metz już są zatwierdzone i mają wkrótce wejść w wykonanie; nic jeszcze nie postanowiono co do planu obrony Strassburga. Trzy tylko szańce zatwierdzono, a ich budowa rozpocznie się 15 tego miesiąca. Jeden z wyższych oficerów inżynierji pułkownik Klotz, który był obecny przy oblężeniu Paryża, wysłany został w tych dniach na miejsce, jako jeneralny dyrektor robót. Roboty te będą prowadzone według zupełnie nowego systemu.

RZECZ
o szkole ludowéj

przez

Tadeusza Romanowicza.

(Odczyt, miany we Lwowie na dochód funduszu szkół ludowych.)

(Ciąg dalszy.)

W innych prowincjach Austrji, gdzie wprowadzają w życie ową ustawę szkolną z r. 1869, okazało się, że bardzo wiele gmin albo nie chce, albo nie może płacić owych 300 złr., przeznaczonych w téj ustawie dla nauczyciela, ztąd téż wykonanie jéj idzie bardzo oporem. Cóż dopiero u nas, którzy i pod względem oświaty ludu i jego zamożności, o tyle niżéj stoimy niż tamte prowincje?

Ale i ten jeszcze zarzut spotyka nas często: dlaczego gmina zamożniejsza ma płacić podatek na szkołę ludową w gminie biednéj? dlaczego mieszkaniec Lwowa ma go opłacać na szkołę w jakiéj ubogiéj wiosce podkarpackiéj, rzemieślnik lub kupiec płacić na szkołę dla rolnika? Oto z téj prostéj przyczyny, że szkoła ludowa wyjść musi na korzyść wszystkich. Wszak wiemy, że istnienie i rozwój przemysłu zależy od istnienia i rozwoju rolnictwa, które mu surowych dostarcza płodów, że handel żywi się tém, czego mu rolnictwo i przemysł dostarczą — że zatém nie ma tu ścisłego rozdziału interesów, i szkoła wiejska, która jak wspomniano podnieść musi gospodarstwo rolne, tém samém dotyka interesów przemysłowca i kupca.

Kiedy na granicy kraju wybuchnie zaraza, kto opędza koszta powstrzymania takowéj, gmina lub powiat, czy téż kraj cały? Opędza je kraj, bo gdy się zarazy nie powstrzyma u granic, rozejdzie się ona po kraju i poczyni niezmierzone szkody. W kraju naszym grasuje zaraza od tamtéj stokroć gorsza, bo spustoszenia przez nią poczynione w skutkach swych rozciągają się na całe przyszłe pokolenia — zaraza ciemnoty. Powstrzymanie jéj przeto tak samo jak tamtéj jest rzeczą kraju całego.

Kiedyśmy uwłaszczali włościan, oswobodzili ich pracę, nadali im własność uprawianéj przez nich ziemi — kto ponosił i ponosi dotąd koszta tego? Nie włościanin sam, nie gmina, lecz kraj cały, bo błogie ztąd skutki na nas wszystkich spływają, bo społeczeństwo, gdy naprawia krzywdę, całéj jednéj warstwie jego zdziałaną, winno całe następstwa tego ponosić. Dziś mamy ukoronować dzieło oswobodzenia włościan, dziś mamy dokonać dzieła moralnego wyzwolenia tego ludu — koszta więc tego oswobodzenia podobnie jak i pierwszego na całe spadają społeczeństwo.

Ale powiadają niektórzy: gdzież w kraju jak nasz ubogim, znajdziemy dostateczne fundusze, ażeby każdéj gminie zapewnić dobrego, a więc przyzwoicie opłacanego nauczyciela. Z ust bardzo wysokiego dygnitarza krajowego usłyszano raz wypowiedziane zdanie, że nie można dziś na kraj nakładać tego obowiązku, by każdéj gminie zapewnić dobrego nauczyciela, lecz t r z e b a z t é m c z e k a ć, a ż i n d e m n i z a c j a z u p e ł n i e s p ł a c o n ą z o s t a n i e — co jak wiadomo, jeszcze się ćwierć wieku przeciągnąć może. Gdy zaś któryś z obecnych zauważył, że to znaczy poświęcić całe pokolenie — dygnitarz ów odpowiedział: „to nie pierwsze, które poświęcamy!“ Nie pierwsze! prawda. Liczne pokolenia poświęciliśmy nieuctwu i ciemnocie, a skutkiem tego ubostwu, a skutkiem tego zupełnemu brakowi obywatelskiego poczucia. Liczne już pokolenia poświęciliśmy i doprowadzili do tego, że rok 1872 zastał nas tak samo — co mówię! gorzéj jeszcze, niż nas zostawił rok 1772, bo wtedy ojczyzna, chociaż już nie cała, ale jeszcze była żywą, a dziś tylko w piersiach naszych ma przytułek. Więc jeszcze jedno pokolenie poświęćmy, bo cóż to szkodzi garstce, która nawet w powszechném rozbiciu umiała zbierać dla siebie owoce.....

Zastanówmy się jednak bliżéj nad tą kwestją. Ażeby zaspokoić zupełnie potrzeby szkół ludowych, t. j. w każdéj gminie dotować szkołę, potrzeba na to około miljona złr. rocznie. Na pokrycie téj sumy wystarczy rozpisanie dodatku do podatku w wysokości 14% czyli 14 c. od każdego guldena opłacanego bezpośredniego podatku. Jest to wiele, nie przeczę, ale nie jest tyle, ażeby kraj nasz nie mógł tego płacić. Składamy rocznie do skarbu państwa przeszło 30 miljonów — z tego zaś idzie na potrzeby kraju 20 miljonów — a zaś 10 miljonów płacimy na centralny zarząd wiedeński, na całe korpusy pensjonowanych jenerałów, na utrzymanie dyplomacji o któréj dzielności złośliwi ludzie bardzo rozmaicie mówią, na armję która dotąd była producentem długów państwa, bo z całemi prowincjami razem przegrywała ogromne koszta wojenne, i t. p. Jeżeli na takie wydatki możemy 10 miljonów rocznie łożyć — to znajdziemy, to znaleść musimy ów jeden miljon potrzebny na szkoły ludowe, a zatem na zaspokojenie najważniejszéj, najistotniejszéj potrzeby, na uratowanie całéj przyszłości. Bo tak jak ojciec, którego dziecko ciężką złożone niemocą, wyczerpie wszelkie zasoby, zastawi ostatnie sprzęty, zadłuży się choćby na najwyższy procent, byle tylko ratować to, w czém całą swą pokłada nadzieję, tak społeczeństwo, któremu chodzi o wydobycie ludu całego z niemocy umysłowéj, nie może, nie powinno się brakiem środków zasłaniać, tém bardziéj, że pieniądz w tym celu użyty, wróci się i nawet w ściśle materjalném znaczeniu biorąc te słowa, procenta znaczne przyniesie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy miejskie i powiatowe.

Radomyśl 10 lipca.

A. B. Droga powiatowa mielecko-radomyska zbyt wielkiéj jest wagi, ażeby budowę jéj pominąć milczeniem. Droga ta bowiem, wykończona kiedyś zupełnie, stanie się niewypowiedzianém dla całego powiatu dobrodziejstwem. Cała rozległa okolica nasza, o glebie grząsko-gliniastéj, pozbawiona była dotąd wszelkiéj tego rodzaju komunikacji. Na drogach naszych ówczesnych tonęły konie, łamano osie i koła, drągami i sznurami w czasach słotnych wyciągano wozy z tego morza błota i tym sposobem wszelki przemysł i handel zatamowany niemal zupełnie, prowadził cały prawie powiat, a głównie naszą chciwą handlu mieścinę do coraz większego ubóstwa i upadku. Pan Aleksander Trzecieski, jeden z najdzielniejszych i najzacniejszych obywateli naszego powiatu, zastępca marszałka rady powiatowéj mieleckiéj, pierwszy poruszył potrzebę budowy téj drogi, a znalazłszy chętne w radzie poparcie, przyprowadził do tego, że już upłynionego roku rozpoczęto budowę. Cała przestrzeń téj drogi, łączącéj głąb powiatu z drogą krajową, a następnie z koleją żelazną, byłaby może w bieżącym już roku wykończona niemal zupełnie, gdyby nie prywaty i zazdrość, które wyłażąc u nas zawsze jak szydło z worka, częstokroć w najważniejszych dla kraju dziełach trudne do przezwyciężenia na każdym kroku stawiają przeszkody. Byliśmy w obawie i przypuszczaliśmy nie bez podstawy, że podobny los spotka także i naszą radomysko-mielecką drogę. Panowie inspektorowie nasi, idąc za przykładem niemieckich „stricke“, ni z tego ni z owego podali się do dymisji bez względu na smutne dla drogi następstwa, jakie musiałyby wyniknąć z zupełnego braku nadzoru i kierownictwa.

Dzięki jednak naszemu tak wysoko u nas w powiecie zasłużonemu zastępcy marszałka p. Trzecieskiemu, że o tyle, o ile tylko starczą szczupłe nasze fundusze i o ile pozwolą na to siły fizyczne, droga mielecko-radomyska wkrótce zostanie ukończoną. Pan Trzecieski bowiem, z narażeniem własnych interesów i z zaparciem się samego siebie, sam na siebie przyjął mozolne obowiązki delegata i inspektora, od wschodu słońca aż do nocy sam dogląda budowy i niezmordowany wraz z powiatowym inżynierem p. Pietrzykowskim dyryguje wszystkiém a jakkolwiek to zaledwie dwa dopiero miesiące odkąd objął na siebie te ciężkie obowiązki, niepodobna zaprzeczyć, że stosunkowo do krótkości czasu już olbrzymiego dokonał dzieła i nie ulega wątpliwości, że droga ta pod jego nadal kierunkiem niewątpliwie na przyszły już rok zostanie wykończoną zupełnie.

Dziwi nas, że korespondent wasz, piszący pod literą *L.*, podziśdzień nie podniósł jeszcze téj sprawy i wysokich w powiecie zasług p. Trzecieskiego.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Prawnik, nr. 28 zawiera: O podmiocie praw i prawach bez podmiotu, napisał dr. Ernest Till (c. d.). — Praktyka sądowa i administracyjna. — Wiadomości potoczne.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 100 zawiera: Kto chce kochać cierpieć musi, powieść p. Charles Reade, z angielskiego, tom I (c. d.). — Czarny Malwij, powieść z życia ludu górskiego, p. Walerego Łozińskiego (c. d.).

Szkoła, nr. 28 zawiera: Listy pedagogiczne brata do siostry, p. Andrzeja Józefczyka (c. d.). — O wadach szkolnictwa pruskiego, p. Maks. Kawczyńskiego (c. d.). — Uwagi tyczące się podziału nauk i klas w szkołach ludowych. — Bibljografja. — Nowiny literackie. — Rozmaitości.

Głosu polskiego, pisma wychodzącego w w Zurychu, pojawił się nr. 5.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Arcyks. Karol Ludwik, najstarszy brat cesarza austrjackiego, jak wiadomo dwukrotny wdowiec, zamierza ożenić się po raz trzeci; dzienniki wiedeńskie donoszą, że pojmuje za żonę najmłodszą córkę króla Ferdynanda II neapolitańskiego, Marję Imaculatę Ludwikę, która obecnie liczy lat 17.

Ocalenie życia. — Wczoraj 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem, kąpał się po tamtéj stronie Wisły zaraz przy przewozie listonosz Jan Lissak, i ledwie wszedł do wody, wpadł w głębię przy brzegu powstałą, i bystra nadzwyczaj woda poczęła nieumiejącego pływać unosić. W pobliżu będący technik p. Leiter pospieszył na pomoc, lecz nie zdołał pomimo największych usiłowań przynieść tonącemu ratunku, a była chwila w któréj obydwom groziła nieochybna śmierć. Na krzyk powstały, wskoczył ubrany już prawie zupełnie po kąpieli p. Jan Mierzb, fabrykant pudretty, i w pełnym niemal ubraniu rzucił się do wody niosąc pomoc, i złączywszy się z p. Leiterem, wydobyli szczęśliwie tonącego już mało przytomnego na brzeg.

Wypadek. — W sobotę po południu utopił się na Zwierzyńcu przy kąpaniu parobek Tomasz Malarczyk. Trupa nie znaleziono.

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie. — W pierwszém półroczu 1872 dyrekcja policji aresztowała 2687 osób. Z tych oddano sądom karnym 703, a mianowicie: za gwałt publiczny 11, za wydawanie banknotów podrobionych 3, za dzieciobójstwo 3, za dwużeństwo 1, za zgwałcenie niewiasty 1, za podpalenie 1, za rozbój 8, za kradzież 480, za sprzeniewierzenie 14, za oszustwo 27, za obrazę straży 62, za złośliwe uszkodzenie cudzéj własności 18, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 41, za uwiedzenie do nadużycia władzy 2, za zaniedbanie strzeżenia zwierząt domowych 1, za przestępstwo przeciw bezpieczeństwu ciała 1, za pokątne leczenie 1, za przybranie charakteru urzędowego 1, za strzelanie w pobliżu domów 4, za potwarz 5, za stręczenie do nierządu 4, za przestępstwo przeciw bezpieczeństwu własności 1, za gry hazardowne 4. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 965. W szpitalu umieszczono nierządnic 40. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa i t. d. 979. — Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 475 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 12, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 49, za spieszną i nieostrożną jazdę 32, za pozostawienie koni bez dozoru 134, za dręczenie zwierząt 4, za wylanie wody z okna 4, za tamowanie komunikacji na chodnikach 18, za przewinienia w służbie 154, za samowładne zatrzymanie cudzéj własności 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 38, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 22, za utrzymywanie muzyki bez pozwolenia 4, za żebranie z udaniem kalectwa 1, za łapanie ptaków śpiewających 1.

Ekspozytura dyrekcji policji na Podgórzu przytrzymała w tym samym czasie 659 osób, z których oddano sądom 317 a władzom miejskim 137, w własnym zaś zakresie osądziła 205 osób.

Wylewy rzek. — W skutek kilkudniowego deszczu, rzeki Strwiąż i Dniestr zalały pola i łąki w następujących wsiach pow. rudeńskiego: w Teszakowie, Mostach, Manasterzu, Zagórzu Czernichowie, Dołobowie, Koniuszkach, Hołodówce, Podolcach, Ostrowie, Sussułowie, Porzyczu, Czułowicach, Klicku, Jakimczycach, Litewce, Chłopach, Nowéj wsi, Podzwierzyńcu, Pohorcach, Tatarynowie, Powerchowie, Kołodrubach, Wańkowicach i Chłopczycach.

Władysław Barącz, lwowianin, artysta dramatyczny, przepędził porę zimową na scenie w Akwisgranie. C. Vogt, w *Allgemeine Theater-Chronik* wychodzącéj w Lipsku, nie znajduje słów na oddanie pochwał temu artyście, podnosi go do rzędu najcelniejszych artystów w Niemczech, podziwia w nim zdolnego artystę dramatycznego, doskonałego muzyka i śpiewaka, zastanawia się nad jego wszechstronnością w osobnym, obszernym artykule, który zakończa zdaniem, że: „p. Barącz Władysław przynosi zaszczyt Polakom,“ i że dyrekcji teatru w Akwisgramie należy się szczera podzięka za to, że zdołała pozyskać p. Barącza na rok przyszły.

Ludwik Kucharzewski, rzeźbiarz, wystawił w akademji sztuk pięknych w Petersburgu, posąg z białego, kararyjskiego marmuru, przedstawiający „młodą chrześcjankę z palmą w ręku.“ Praca ta zyskała uznanie krytyków i miłośników sztuki. Rada akademicka oceniła posąg na 2,500 zła. i zamierza wysłać go do Wiednia na wystawę powszechną.

Garbarnia poznańska we Wronkach. — We czwartek spisany został w Poznaniu kontrakt spółki pod firmą: „Garbarnia poznańska we Wronkach;“ podpisali takowy jako założyciele: hr. Arsen Kwilecki, pułkownik Skarzyński, hr. Mieczysław Kwilecki, sędzia Miecz. Łyskowski, Tadeusz Chłapowski, Wincenty Wilkoński, Miecz. hr. Łubieński, Miecz. Rudkowski, Wład. Dziembowski.

Pierwsza emisja akcyj podpisaną została, i wpłaty na akcje w krótkim czasie złożono. — Niebawem też kupiono nad Wartą przy kolei żelaznéj we Wronkach grunt z budowlami, które tymczasowo użyte być mogą i budowlę głównego gmachu już rozpoczęto.

Poczty w Niemczech. — Jeneralny urząd pocztowy cesarstwa niemieckiego ogłosił niedawno szczegółowy wykaz statystyczny za rok 1871, z którego się okazuje, że liczba biur pocztowych wynosiła 4927, liczba zaś osób będących w służbie pocztowéj 42,736. Wywieszonych skrzynek do listów było 24,703. W pierwszém półroczu 1871 roku przesłano 30.170,000 paczek bez wartości i przeszło 15 miljonów paczek i listów z pieniędzmi na ogól-

---

kich fabryk jak ciebie jednego. Niepomyślałeś o tem. — A to co? spytał stworzony spojrzawszy na czarną bliznę na czole.

— To spalona skóra, za kilka dni zginie bez śladu.

— To twój order moje dziecko — rzekł Schmidt z dumą i pocałował syna w spalone miejsce. Ci co mordują ludzi i palą miasta nie będą mieli nigdy tak szlachetnych orderów.

— Niech żyje nasz panicz! — zawołali chórem rozrzewnieni robotnicy podrzucając czapki w górę.

Wśród tego ogólnego zajęcia się wszystkich czynem szlachetnego młodzieńca, jeden człowiek, który może najwięcéj miał względem niego obowiązków wdzięczności, stał na boku i ponuro poglądał na gromadę otaczającą Adolfa. Był to ojciec uratowanéj dziewczyny, dozorca Jakób. Robotnicy nazywali go Mrukiem, bo stronił od ludzi i nierad z nimi rozmawiał. Zawsze ponury, milczący, zasępiony chodził i nikt się téż nieubiegał o jogo znajomość, bo cała jego postać odpychała od siebie i wstręt budziła. Spojrzenie miał takie jakby dziesięć wsi spalił — a twarz podłużna, wklęsła, jakiegoś ciemnego blado-sinego koloru, żółtemi plamami piegów centkowana, niemiłe robiła wrażenie.

Zdawało się niepodobieństwem, żeby można być szczerym lub wesołym w towarzystwie tego człowieka. Nawet córka, — która była jedną istotą, z którą rozmawiał serdeczniéj, którą kochał, w towarzystwie jego nabrała posępności i zdziczała po trochu. Niektórzy mieli Mruka za człowieka złego i bali się go, inni mówili, że to już natura taka; ale i ci nawet nie starali się zbliżyć do niego.

Cierpiano go zaledwie. Sam właściciel go nie lubił; trzymał go więcéj z obowiązku wdzięczności; gdy bowiem ojciec Schmidta stracił miejsce w dobrach barona, Jakób dał mu wtedy w swéj chacie schronienie. Wprawdzie zrobił to więcéj dla upokorzenia starego, niż przez litość, dla pokazania mu, że musi potrzebować łaski tego, któremu córki swéj w zamęście dać nie chciał i nieraz pastwił się wymówkami nad dogorywającym starcem; jednak Schmidt pamiętał zawsze, że ojciec jego skonał w chacie tego człowieka, i skoro przed rokiem Jakób obdarty i zubożały zjawił się u niego prosząc o służbę, nie namyślał się ani chwili i dał mu miejsce dozorcy w kopalniach. Chciał przez to może także nagrodzić krzywdę, jaką dawniéj wyrządził był Jakóbowi. Gdy bowiem ten, będąc jeszcze lokajem we dworze, starał się o siostrę jego — Schmidt kierując się tu więcéj uprzedzeniem i wstrętem, jaki czuł do Jakóba, niż słusznością, bardziéj niż ojciec sprzeciwiał się temu małżeństwu.

Potém siostra ta znikła bez wieści, a Schmidt z tego powodu zawsze sobie robił wymówki, że gdyby nie był kierował się uprzedzeniem, siostra jego i Jakób byliby może szczęśliwymi ze sobą. Przyjął więc do służby Jakóba, płacąc tém niejako dług z przeszłości i nawet lepiéj go uposażył niż innych dozorców. Nie zdołał jednak tém przywiązać go do siebie. Mruk był zawsze mrukiem, odludkiem, nie umiał ani prosić, ani dziękować.

I teraz właśnie nie mógł zdecydować się iść podziękować Adolfowi za ocalenie córki. Był wzruszony szlachetném poświęceniem się syna Schmidta, nie mógł nie czuć wdzięczności za ocalenie córki, jedynéj na świecie istoty, która nie stroniła od niego i do któréj on się przywiązał; a jednak nie mógł znaleźć czy dość śmiałości, czy chęci, by zbliżyć się do młodzieńca i powiedzieć mu słów kilka. Z niespokojnych jego ruchów i częstych spojrzeń rzucanych w stronę, gdzie stał Adolf, widać było, że namyślał się, czy iść czy nie iść. Ale zanim się namyślił, Schmidt ze synem już odeszli do domu. Nikt nie uważał na dziwne zachowanie się starego Mruka, nikt się nawet nie dziwił, że nie zdobył się na podziękowanie Adolfowi — tak nie spodziewali się od niego czegoś podobnego, zwłaszcza że widzieli, iż był zajęty córką, która z przestrachu dostała konwulsji. Nie zważając więc na niego wcale, porozchodzili się gasić dopalające się głownie. Mruk spojrzał za nimi pogardliwie, złowrogo i mruczał:

— Dlaczego żaden z nich nie zrobił tego? Dlaczego właśnie on? Ja nie chcę im być nic winien; oni mnie dłużni być powinni.

W téj chwili córkę, którą trzymał Mruk w objęciach, opuściły konwulsje; odetchnęła ciężko, błędnemi oczami oglądała się wkoło, usiłując sobie przypomnieć, co się z nią stało. Potém spojrzała na ojca i spytała:

— Ojcze, gdzie ten piękny pan, co mnie wyratował?

— Poszedł już, poszedł — odmruknął niechętnie stary.

— Gdzie poszedł?

— Albo ja wiem.

— Kto on jest? Ja muszę się dowiedzieć. Nie mogłabym żyć spokojnie, gdybym mu nie podziękowała. Winnam mu życie.

— Nie ma potrzeby — odrzekł półgłosem stary. — Gdyby przyszło do obrachunku między nami, to może by się pokazało, że nie my im, ale oni mnie są jeszcze winni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

na sumę 3,705.443,730 talarów. Podróżnych pocztami północno-niemieckiemi w roku 1871 przejechało 6 miljonów. Znaczków i okładek na listy opatrzonych znaczkami sprzedano w tym czasie 374.500,000 na sumę 13.500,000 talarów.— Ogólny dochód pocztowy w r. 1871 dochodzący do 26.00,000 tal., przewyższał wydatki o 3.5000,000 tal. Przewyżka w roku 1870 wynosiła około 2.159,000 tal.

Muzeum monarchów, w którém przechowywały się relikwje dynastyczne jak np. kapoty szaraczkowe małego kaprala, tabakierki Ludwika IV i t. p. pamiątki, z rozkazu pana Thiersa prezydenta Rzeczypolitéj francuzkiéj zostało zwinięte, a przedmioty w niém pomieszczone wrócone znowu do tych zbiorów, z których zabrane zostały.

Najstarszém dziś wychodzącém czasopismem jest *Leipziger Zeitung*, założona w roku 1660; po niéj idzie *London Gazette*, założona w roku 1665. Wszystkie inne starsze czasopisma biorą początek w 18 wieku; mianowicie: *Wiener Zeitung*, założona pod nazwą *Wiener Diarium* w roku 1703, wówczas wychodziła dwa razy tygodniowo. Od roku 1709 wychodzi pierwsze czasopismo codzienne londyńskie *Daily Courant*, od r. 1714 *Hamburger Correspondent*, od 1726 *London Daily Post*, zwane późniéj *Public Advertiser;* od 1737 *Belfast News Letter* w Irlandji, od 1748 *Vossische Zeitung* w Berlinie, od 1750 *Spenersche Zeitung* w Berlinie, od 1767 *Morning Chronicle*, od 1772 *Morning Post*, od 1780 *Times*, od 1785 *Schwäbischer Merkur*, od 1789 *Journal des Débats*, od 1789 *Moniteur Universel*, od 1798 *Augsburger Allgmeine Zeitung*. U nas najstarszém z istniejących obecnie czasopism jest *Gazeta Warszawska*, która od roku 1761 do 1773 włącznie wychodziła pod tytułem *Wiadomości Warszawskich*, od roku zaś 1774 wychodzi pod tytułem dzisiejszym.

Fotografje nagrobkowe. — W Ameryce zaczęto teraz po cmentarzach na nagrobkach umieszczać fotografje osób zmarłych, odbijane na porcelanie lub na białym marmurze, za szkłem z przynależnemi podpisami i datami. Zwyczaj ten upowszechni się niezawodnie i u nas bardzo szybko.

Rybie gniazda. — Profesor Agassiz donosi z wyspy św. Tomasza o odkryciu gniazda pływającego po oceanie z żywym ładunkiem. — Gniazdo uwite jest z roślin wodnych przez rybę zwaną u Cuviera *Chironectes pictus;* składa ona w nie swe jajka i otula je materjałami, z których gniazdo powstaje. W téj kolebce młode ryby kołyszą się na powierzchni fal, znajdując w niéj zarazem pożywienie dla siebie i osłonę.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 13 lipca pogoda; termometr od 10.1 doszedł do 23.5 R. Dnia 14 przed południem pogoda i upał, po południu deszcz; termometr od 11.6 doszedł do 22.0 R. Barometr cofa się w górę; rano dnia 15 stan jego był 328.00, termometru 12.8 R. Wiatr południowo-wschodni.

Sprostowanie.—W nr. 156 *Kraju* w artykule „Rzecz o szkole ludowéj,“ wkradła się pomyłka drukarska: w kolumie 5, wiersz 29 z góry, powinno być „zyskowniejsze“ zamiast „ryzykowniejsze.“

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Edward Klink; Bolesław Grajsztor ob., z Warszawy; Kalikst Wolski z Odessy; J. Chostawski obyw. z Galicji; A. Hosse kup. z Berlina; R. Kucieński, wł. d. z Kongresówski; M. Fro ob. z Litwy; A. Przyłęcka z Lublina; Włodz. hr. Potocki wł. d. z Kijowa; M. Propopow z Pinczowa.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Dymitr Kaczanowski prof. z Charkowa; Stan. Polanowski wł. d. z familją z Podola; Witold Oskierko ob., Marja Łozińska wł. d., Mikołaj Mikłaszewski wł. d., Jan Bodarewski wł. d., z Rossji; Helena Kochanowska ob., Ant. Makomaski wł. d., Karol Szczepanowski dyr. fabr., Wilhelm York z żoną ob., z Kongresówski; Walerjan Stamirowski urz. z Radomia; Emil Olszewski z familją dyr. cukr. z Ukrainy; Eug. ks. Lubomirski z familją wł. d., Leon Borzęcki z żoną ob., Antoni Mierzyński prof. uniwer., z Warszawy; Wład. Manasterski z Krasiczyna; Marja Rzętkowska z familją ob. z Jeziorka; Emilja Chlipalska żona urzęd. z Częstochowy; dr. Juljusz Treuherz redaktor gazety z Berlina; Józef hr. Jabłonowski wł. d. z Galicji; Józefa Łyskowska z familją z Bydgoszczy; Edw. Skibiński rzecz. radca ze Szczawnicy; Nadina Jenny z familją wł. d. z gub. kijowskiéj.

(Nadesłane.)

Podziękowanie.

Przyjaciołom śp. Józefa Narzymskiego, którzy w czasie eksportacji ciała, niosąc trumnę do grobu, w tak rozczulający dla nas sposób przychylną cześć zwłokom zgasłego oddali, składamy niniejszém szczere i serdeczne podziękowanie.

Pozostała żona z rodziną.

Sprawy sądowe.

Trucicielka. — We Lwowie skończył się przed kilku dniami proces, który obudził w wysokim stopniu interes ogółu. Podajemy pokrótce treść procesu i jego przebieg.

Onyszkiewiczowa była już kilka razy karaną za różne zbrodnie. W lipcu roku 1870 uciekła ona z więzienia u Marji Magdaleny we Lwowie i znikła bez śladu.

Nagle zaczęły nadchodzić z różnych stron wiadomości o jakiéjś kobiecie, pojawiającéj się pod różnemi wprawdzie nazwiskami, ale zresztą do owéj Onyszkiewiczowéj podobnéj, która częstuje ludzi (przyjmujących ją w gościnę) jakąś herbatą, a potém — uśpiwszy ich tą herbatą— okrada i znika. Wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku. Zbrodniarka w oka mgnieniu przenosiła się z jednéj okolicy w drugą. Oto kilka faktów:

W pierwszych dniach września r. 1870 pojawiła się przed chatą włościanki Krzemińskiéj w Jezierzanach jakaś obca porządnie ubrana osoba, która tak umiała włościankę wymową swoją ująć, że ta ją zaprosiła na nocleg.

Odwdzięczając się za gościnność, poczęstowała owa obca jéjmość gospodynię domu, jéj syna Stanisława, który właśnie z wojska wrócił, i córkę jéj: herbatą, którą ze sobą przyniosła i sama przyrządziła. Rano znaleziono wszystkich domowników bez życia. Gospodyni i jéj córka przyszły do siebie, ale syn jéj umarł. — Nieznajoma kobieta znikła w nocy, zabrawszy ze sobą wszystkie ruchomości Krzemińskiéj.

W kilka dni późniéj wydarzył się podobny przypadek na Bukowinie na przedmieściu Czerniowiec. Wdowa Czechowa, jéj matka Hermanowa i sąsiadka ich Kozłowska znalezione zostały bez przytomności, ale je uratowano. — Wraz z nieznajomą kobietą, która je częstowała herbatą, zginęły rzeczy Czechowéj w wartości 300 zła.

Kubek w kubek tak samo zdarzyło się w Kostowie i w kilku innych miejscach.

Ostatni przypadek wydarzył się w Żółkwi pod Lwowem dnia 3 listopada, gdzie także kobieta pojawiła się w domu woźnego Tarkiewicza, gdzie gościnnie jako kuchmistrzyni sąsiedniego dworu przyjęta poczęstowała swych gospodarzy herbatą, w skutek któréj gospodarz Tarkiewicz umarł, a żona jego i wychowanica ciężko się rozchorowały. I tutaj owa kobieta zabrała co się dało, poczém fiakrem, którym do Żółkwi przybyła, wróciła do Lwowa, a ztąd udała się koleją do Krakowa. Komisarz policyjny Meidinger, wysłany do Krakowa, przyaresztował ową kobietę chwilą przed zamierzoną ucieczką do Kongresówki lub w Poznańskie.

Ze śledztwa okazało się, że sprawczynią wszystkich owych zbrodni była ta sama Onyszkiewiczowa; sąd więc po przeprowadzeniu dzeniu rozprawy: za zabójstwo Tarkiewicza i Krzemińskiego, za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała popełnioną na ośmiu kobietach, wreszcie za zbrodnie rozlicznych kradzieży popełnione na osobach przez siebie zatrutych, skazał Onyszkiewiczową na karę śmierci przez powieszenie.

Zbrodniarka — jak się pokazało — dodawała do swojéj herbaty lulek czarny *(Hyosciamus niger, schwarzes Bilsenkraut)*, skutkiem czego osoby jéj herbatę pijące doznawły silniejszego lub słabszego uderzenia na mózg. Według zeznań komisji lekarskich Tarkiewicz i Krzemiński umarli w skutek sparaliżowania mózgu.

Skazana przyjęła wyrok, oświadczając, że apelować nie będzie. Akta przedłożone będą cesarzowi.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 10 i 11 lipca:

Edykta. Sąd obwodowy w Nowym Sączu zawiadamia Ferdynanda Bösbier o pozwie Katarzyny i Piotra Bösbier pto 200 zła. — Lwowski sąd krajowy zawiadamia Annę Rusocką i wielu innych o pozwie Adolfa Jordana pto uznania go za właściciela części dóbr Błonie, Łukanowice i Isep. — Lwowski sąd krajowy zawiadamia Eliasza Biegeleisen o nakazie zapłaty 284 zła. 22 c. na rzecz domu kupieckiego Mojżesza D. Minczeles.

Licytacje. W sądzie powiat. w Uhnowie 2 i 19 sierpnia grunt l. 3. — W sądzie pow. w Rudkach 20 sierpnia, 24 września i 29 października realność l. 33 w Hodwiszni.—W starostwie w Brzeżanach 22 lipca celem zabezpieczenia rekonstrukcji gościńca Podhajczyki-Brzeżany-Stanisławów. — W starostwie w Myślenicach 25 lipca celem zabezpieczenia dostawy konserwy na część gościńca Biała-Stryj-Śniatyn. W sądzie obwodowym w Przemyślu 5 sierpnia, 2 września i 14 października realność l. 44 w Przekopaniu. — W sądzie obwod. w Tarnopolu 2 i 16 sierpnia pole l. top. 3592 tamże. — W sądzie obw. w Tarnowie 28 sierpnia dobra Łówczówek, Rychwałd i Pleśnia; cena wywoł. 34,000 zła. — W tymże sądzie 6 sierpnia realność l. 268 tamże na Zawalu. — W sądzie pow. w Samborze 9 sierpnia, 13 września i 11 października grunt i las l. 292½ w Kulczycach.

Obwieszczenie. W Płuchowie w Złoczowskiém zaprowadzono urząd pocztowy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe z giełdy (od od 6 do 13 lipca).

Wiedeń 13 lipca.

△ Usposobienie giełdy robiąc bilans przeciętny, było gorsze niżeli zeszłego tygodnia, chociaż przy końcu kursa spekulacyjnych papierów się nieco poprawiły. Kredytowe akcje nie mogły się utrzymać przy kursie 330 i zeszły na 328. Anglo z 314 na 311. W akcjach kolejowych nie robiono dużo tranzakcji, prócz w lombardach (Südbahn) te poszły do góry o 3 guldeny w skutek pogłoski, jakoby dom Rotszyldów wielką sumę w obligacjach pierwszeństwa i akcjach kolejowych „Südbahn“ miał złożyć jako kaucję czyli gwarancję rządowi pruskiemu z okazji pożyczki francuzkiéj. Nieznano wprawdzie szczegółów mniemanego interesu, ale tłumaczono sobie rzecz tak, że ponieważ Rotschyldy całą pożyczkę w ratach uiścić się mającą, wzięli na siebie, więc jako gwarancję, że terminów dotrzymają, obowiązali się złożyć kilkadziesiąt czy 100 miljonów w pomienionych papierach.... a przez to na targach europejskich zmniejszy się ilość sztuk „lombardów“ czy „Südbahn“.

W kilka dni jednak pokazało się, że to był manewr i znowu „lombardów“ dawniejszy kurs 206 wrócił.

Dewizy i napoleondory przez cały czas były w zaniedbaniu, a nawet obniżyły się chociaż większych interesów nie robiono.

Powiadają, że kiedy pożyczka francuzka została (prawie z pewnością) wyłącznie jednemu domowi Rotszyldów powierzoną, więc nie ma nadziei, żeby wiedeńskie domy i instytuty bankowe się miały zawiązywać w spółki do wzięcia na swój rachunek kilkuset miljonów fr. pożyczki, jak się tego spodziewano, i ztąd ustała potrzeba dla giełdy wiedeńskiéj zaopatrywania się „obcą walutą“. Oswojono się dziś z tą myślą i dla tego nawet w napoleondorach mniéj niż zwykle robiono tranzakcji. W akcjach „anglo-austrjackiego“ banku nastąpiła reakcja. Jak przódy podpędzanie kursu pochodziło ztąd, że się konsorcjum „à la hause“ było uformowało, tak teraz znowu kantor jeden pół-giełdowy a pół bankowy przez gwałtowną sprzedaż paru tysięcy sztuk sprowadził był baissę o 10 guldenów, w tém jest pewna analogja, że nie było w obu razach żadnéj racjonalnéj przyczyny do takiéj emocji i do indywidualnych maluczkowatych proporcji cały ruch sprowadzić się da.

Zaznaczenia na tém miejscu a nawet zatrzymania nadal w pamięci (dla prywatnych spekulantów) godném jest rezultat rokowań finansowych niektórych małych banków akcyjnych.

Jak wiadomo powstało ich za teraźniejszego rządu więcéj nawet, jak za Giskrów etc. etc. do r. 1870 i że się pokazało jeszcze wydatniéj, iż nie było potrzeby do wprowadzenia w życie tylu „pasożytów“ finansowych i że większa część tych kreacji nie może egzystować, więc tak samo jak wówczas myśleć poczęto o „fuzjach“, o zespoleniu sił drobnych i o rozmaitych nareszcie środkach, jakby tu i nadal zapewnić życie i egzystencję dobrą dla tylu Gründerów i Verwaltungsratów bez pracy, i wykoncypowano taką sztukę, inwencji akcyjnego banku „Union“. Jest to instynkt akcyjny który ma na swe usługi organ znany *N. fr. Pr.*, bo go zakupił wraz z Anglobank. *N. fr. Pr.* nie może inaczéj jak wszystko chwalić i zalecać, (naturalnie bezinteresownie) a „Union“ robi.

A teraz chodzi o to, by publiczność świadomo wprowadzić w błąd, jakoby następny plan „Union-banku“ świetne rokował zyski dla wszystkich interesowanych, a rozumie się na pierwszém miejscu dla instytutu przewodniego „Union-Banku“.

Głoszono najprzód ogólnikowo, że kilka banków małych, powstałych z nowych „emisji“ chcą się fuzjonować, potém zaprzeczano pogłoskom z dodatkiem, że tylko zamierzają niektóre z tych instytutów między sobą porobić formalne układy, mocą których każdy spólnik ma prawo, a względnie obowiązek do partycypacji w wielkich interesach zawartych przez drugi bank (skojarzony jak to nazwali: Kartelem). Nareszcie jak *deus ex machina* wyszedł na wierzch plan rzeczywisty, to jest taki: „Union-Bank“ zaproponowała słabym bankom jak Börsen-Kreditbank, Raten- u. Rentenbank, Commissions i podobno kilku innym, żeby zamiast rozwiązywania firm swoich, z nią zawarły kartel, że operacja większa należy do spółki, w któréj bierze udział Unionbank, a za to w jego interesach większych, bierze udział każdy z tych małych instytutów.

A że w takim „pakcie ugodowym“ stósunek nie może być inny i miary innéj znaleźć nie można jak wysokość akcyjnego kapitału, więc kilka takich małych banków razem z żadnego interesu nie mogłyby korzystać w téj proporcji jak „Union-Bank, który ma większy akcyjny kapitał do wykazania przez to że tyle a tyle jest akcji. Zdawaćby się więc mogło, że się na takim układzie skończy i że o podwyższeniu kapitału akcyjnego nie potrzeba będzie myśleć.... a najpewniéj, że patronujący „mniejszych“ bankowy instytut „Union“ dość się czuje na siłach, kiedy chce podtrzymywać inne instytuta.

Tymczasem z „owym kartelowym projektem“ wypłynęła na wierzch jeszcze jedna wiadomość, t. j. że Unionbak swój kapitał akcyjny, jeźli się nie mylę 12 miljonów (w każdym razie wszystkie akcje union są wpłacone (liberces) ponieważ powstał z trzech także chromych, małych instytutów, więc nie potrzebował się „Union“ o rozpisywanie „rat“ troszczyć), chce powiększyć o 10 mil. nowych.

Dla czego? po co? na co? — to zagadka. *N. Fr. Pr.* i w innych dziennikach wiedeńskich *Communique* dosłowne (więc od strony interesowanéj) powiadają: że „Unionbank“ chce stanąć na równi z „bankami wielkimi“ n. p. jak „kredytowy instytut“, że do wielkich interesów wielkim kapitałem chce dysponować i t. d.

Ale o to pokazało się, że giełda, która każdą wiadomość emisji nowych akcji przyjmuje „haussą“ bo sądzi (najczęściéj słusznie) że musiał zakres bankowych czynności się rozszerzyć, kiedy dyrekcja instututu apeluje do zaufania akcjonarjuszów i publiki i wydaje nowe akcje.

Tu przeciwnie się stało. Chociaż nawet dodano, iż „Union“ się jeszcze łączy „Kartelem“ z instytutem analogicznego „Schwindlu“ t. j. Hypothekar-Rentenbank prócz z tamtemi „Unionb. akcje“ się obniżyły w kursie — i gdyby nie interwencja ciągła tego samego instytutu, możeby było przyszło do katastrofy.

Spadek nie był znaczny — niedawno były Union 287 teraz 274 kilkanaście guldenów niżéj — ale w tem tu punkt ciężkości, że spadły wtedy i przy takiéj okazji kiedy i przy jakiéj zawsze kurs się podnosić zwykł.

Przyczyny nie podają tutejsze dzienniki centralistyczne. Ale na giełdzie — gdzie [illegible] zwyczaju zachowywać tajemnice, kiedy chodzi o kieszeń bez względu na względy, lub powody polityczne, taki wynaleźli klucz do zagadki.— Powiadają, że ten instytut, na którego czele stoi znany z dyrektorstwa tak „solied“ zbudowanéj Lwow.-Czern. kolei, Offenheim (i on właściwie doprowadził do zrealizowania myśli by się Volks-Central i jeszcze jeden bank zmieniły na jeden t. j. Union) za nadto z swymi funduszami czyli akcyjnymi się zaangażował w interesie politycznym zakupywania podług reguły „Coûte que coûte“ majątków ziemskich w Czechach, i że teraz siedzi według niem. przysłowia w „pieprzu“ i giełda tak sobie kombinuje, że te „kartele“ te „patronaty, co najmniéj podejrzane“ są tylko zasłoną i pretextem do zebrania funduszu ruchomego — by módz daléj operować i czekać nim się ugrzęznięte kapitały uda wydobyć z czeskich interesów. Jest to więc w mniemaniu spekulantów plaster na ranę „Chabrusową“ za co naturalnie nie ma dla spekulacji powodu płacić „premię“ podnosząc kurs akcji „Union-Banku“.

Wprowadzono na giełdę nowa akcje: jedna „Baubank für Curort a drugie Pester Bank“.

Jedni Gründerzy zaoktrojowali przy subskrypcji 12 guld. ażio a drudzy przy wywoływaniu na giełdzie kursu (co łatwiéj) od razu 27 guld. wyżéj swoje „Pester-Bank“ sprzedawali pozornie, bo jeden drugiemu.

Ani jednéj sztuki w rzeczywistości nikt nie kupił.

W ostatnich dniach, a szczególnie w ostatniem dniu giełda powtarzała swe usiłowania, by podnieść kursa tych papierów nowéj emisji, które mają mieć lepszą szansę ze względu na połączenie swych drobnych kapitałów. Jednak po chwilowém i to nieznaczném podniesieniu wszystko wróciło do porządku dziennego to jest do apatii.

Anglobank zostały około 308½, kredytowe 328½, Hypotekar Rent. bank 217. Londyn 111. Napoleondory 8.85—86. — W akcjach kolejowych stagnacja. Renta w srebrze stosunkowo lepiéj stoi jak papierowa, bo płacono 71½. Prolongacja przynosi jeszcze 12%.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 12 lipca. W jesieni odbędzie się tu konferencja katolików, w któréj wezmą udział reprezentanci wszystkich katolików Austrji.

Praga 12 lipca. W skutek wczorajszych aresztowań, rewizji i przesłuchań, dziś znów kilka osób uwięziono; aresztowania bezustannie się powtarzają. Potwierdzają, że znalezione listy wykazują zamach stanu dotyczący osób w państwie najwyższe stanowiska zajmujących. Także i u Edwarda Gregra odbyła się rewizja domowa.

Praga 13 lipca. Przy rewizji domowéj dokonanéj wczoraj u dra Gregra nie znaleziono nic kompromitującego.

Zagrzeb 13 lipca. Połączone stronnictwo umiarkowane odbywa dziś swe pierwsze posiedzenie celem ustanowienia programu dalszéj akcji.

Berlin 12 lipca. „Gazeta Spenera“ donosi: Cesarzowa austrjacka nie przybędzie do Berlina; natomiast przybędą wyżsi dygnitarze wojskowi i Andrassy.

Paryż 12 lipca. Były cesarz Napoleon 20 b. m. przybędzie do Pragi, gdzie 2 do 3 dni pobędzie, a potém uda się do Karolowych Warów (Karlsbad) na kurację.

Paryż 13 lipca. W sferach dobrze poinformowanych mówią o telegramie otrzymanym wczoraj przez poselstwo hiszpańskie a donoszącym o przejściu Don Carlosa na terytorjum francuzkie w dniu 11 lipca.

Przegląd polityczny.

W Pradze policja odbyła kilka rewizji domów i aresztowała kilka osób. Dzienniki centralistyczne wiedeńskie donoszą, że to się stało w skutek odkrytego spisku na życie namiestnika Kollera; zkąd te dzienniki o tém wiedzą? nie wiemy.

Komisja zgromadzenia narodowego francuzkiego, która zbadać miała wypadki d. 4 września 1870 roku, wysłuchała relację złożoną przez pana Saint-Marc Girardin, która stwierdza, że Francja nie była przygotowaną do wojny, któréj Bismark pragnął, i któréj wybuch on przyspieszył.

Pokazuje się jednak, że nietylko wtedy Francja robiła to, czego sobie życzył Bismark; dzisiaj również Bismark przeprowadza swoje plany za pomocą Francji. Sądząc bowiem po głosach dzienników pruskich, nasuwa się przekonanie, że wcześniejsza ewakuacja departamentów francuzkich i wypłata kontrybucji leży głównie w interesie Prus, które w téj chwili potrzebowały gwałtownie pieniędzy.

Umiał więc Bismark zręcznie podsunąć rządowi francuzkiemu myśl najnowszego traktatu, aby pod pozorem koncesji dla Francji dostał się czémprędzéj w posiadanie miljardów, których teraz już koniecznie potrzebował.

Thiers coraz wybitniéj występuje przeciw monarchicznéj większości izby i za republikańską formą rządu.

W ostatniém swém przemówieniu przy rozprawach nad podatkiem od interesów prawnych, rzekł on między innemi: „We Francji po tylokrotnych rewolucjach za dużo mamy książąt, abyśmy każdemu z nich mogli dać tron.“

Perswadując daléj izbie, aby proponowanego podatku nie uchwaliła, użył on takiego zwrotu: „Przez uchwalenie tego podatku powiększycie panowie i tak już wielką niepopularność téj izby.“ Jest to zwrot nader śmiały, który dowodzi z jednéj strony wzmocnionego stanowiska rządu, z drugiéj zachwianego stanowiska większości izby.

Ostatnie telegramy.

Hannower 14 lipca. Pochód uroczysty strzelców przez miasto. Wielka demonstracja na cześć Austrji, deputacji rady miasta Wiednia i strzelców wiedeńskich. Wszyscy mowcy wyrazili życzenie ścisłego połączenia Austrji z Niemcami.

Paryż 15 lipca. Na uczcie w Ferte sous Jouarre, w dzień rocznicy zajęcia bastylli, powiedział Gambetta: Moralna i materjalna wielkość Francji musi być przywróconą przez obowiązkowe świeckie nauczanie, powszechną służbę wojskową i stanowcze uporządkowanie rzeczypospolitéj. Charakter rzeczypospolitéj uważa jako zachowawczy i żąda polityki pojednania uwieńczonéj amnestją.

Mowę przyjęto bardzo przychylnie. — Podobne uczty, które chciano urządzić w Paryżu i w innych miejscach, władze zakazały.

Londyn 15go lipca. Posiedzenia parlamentu przedłużone zostaną prawdopodobnie do 6 sierpnia.

Kursa. — Wiedeń 15 lipca, godzina 2. Srebro 108.30. - Akcje kredyt. 328 80.— Lombardy 208.40. — Losy 1860 r. 104.—. Losy 1864 r. 145.—. — Akcje franko-austr. 126.—.— Napoleony 8.87.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 242 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 162.—. — Akcje kolei północno - wschodniéj 165 50. — Akcje banku 848.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 156.—. — Renta w srebrze 71.20. — Obligi indemn. galicyjskie 77.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 215.—. — Akcje anglo-banku 300.—.— Akcje kolei rząd. 334.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 182.—.— Akcje kol. Rudolfa 182.75.—. Akcje kolei pardubickiéj 180.50. — Akcje kolei północ. 205.—.— Tramway 320 50. Akcje banku budowy 124.50. — Akcje kolei wschodniéj 135.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 182.—. — Akcje banku anglo-węgierskego 108.50. — Ogólny austrjacki bank 242.—.

Usposobienie giełdy mdłe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 15 lipca.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 097	78 50	77 —
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —015	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —019	83 75	82 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —024	93 50	92 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 030	93 50	92 25
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 223	90 25	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 023	93 —	91 —
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	244 —	241 —
„ „ Czern.-Jassy..	163 50	160 50
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie..	109 50	106 50
Losy m. Stanisławowa....	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie..	109 —	106 —
Srebro polskie stare......	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	174 —	167 —
Ruble papier. rossyjskie ..	151 50	150 —
Talary pruskie	166 —	164 —
Dukat obrączkowy	5 34	5 24
20-frankówka...........	8 95	8 83
Półimperjał rossyjski.....	— —	— —
WIEDEŃ, 13 lipca.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 40	64 30
„ „ w srebrze 5%	71 40	71 3
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	340 —	339 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	339 50	338 5
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 75	94 25
5% „ 1860 całe „ 500	104 40	104 1
„ „ 1860 ⅕ „ 100	127 50	126 5
Rząd. 1864.......100	145 50	145 —
Como Renten za 20....	25 50	24 50
5% Donau Regul. za 100	96 60	96 40
Węgier. poż. premiow. 100	108 —	107 50

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 75	76 50
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	188 —	187 —
Clary..... „ 40 „ mk.	38 —	37 50
Donau Dampfschff. 100 „	— —	— —
Keglewicza.... na 10 „	18 50	17 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 —	14 75
Salm ..... „ 40 „ mk.	42 —	41 50
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 50
Tryestu.... „ 100 „ mk.	— —	— —
Waldstein.. „ 20 „ „	25 —	24 50
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	77 25	76 75
„ galicyjskie	77 —	76 50
„ siedmiogrodzkie	79 75	79 25
„ węgierskie	82 25	81 75
Ind. węg. z klauz. 1867	81 50	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 25	108 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	310 —	309 50
Anglo-hungaria „ 80 „	107 75	107 50
Boden Credit austr. 80 „	262 —	285 —
„ „ węg. 80 „	132 75	132 25
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	327 70	327 50
Depositenbank „ 80 „	105 75	105 25
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1035 —	1025 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr.... 80 „	125 75	125 25
„ węgierskie 80 „	120 5	120 —
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	96 —	93 —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	234 50	234 —
Hypot. galjcyjs. 120 „	— —	—
Nationalbank .... „	849 —	848 —
Ogólnego austrjackiego „	244 —	242 —
Unionbank za 200 „	274 75	274 2
Vereinsbk austr. 80 „	159 —	158 —
Verkehrsbank .. 200 „	215 —	214 —
Wechslerbk wied. 80 „	321 —	320 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	143 —	142 —
Wien. Bnk Verein 80 „	350 50	349 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	175 50	175 —
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	182 50	182 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	141 —	139 —
„ Westbahn 200 „	252 50	251 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth .... 200 mk.	249 50	248 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	217 50	217 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2042 —	2037 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	219 —	218 —
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	243 —	242 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	193 —	192 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	163 —	162 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 —	139 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	217 50	217 —
„ lit. B. „ 200 „	186 50	186 —
Praga-Dux „ 150 „	109 —	108 50
Rudolfbahn „ 200 „	182 75	182 25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	182 —	181 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	336 50	335 5
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	208 50	208 25
Süd-nord Verbind. 200 mk.	181 50	180 50
Theissbahn ..... 200 wa.	267 —	266 —
Tramway wied. .. 200 „	322 50	322 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	164 —	163 —
„ Nordostbh. wa. 200 „	166 —	165 75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	136 50	136 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	126 25	126 —
„ Wied. ... 80	210 50	210 —
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	34 —	33 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	183 —	182 5
Masz. cegiel. wied. 200	84 —	— —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	92 —	91 —
Schlöglmühle Pap. . 80	119 50	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	—	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 50	105 —
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 75	88 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 75	94 75
Galic. Tow. kred. ... 4%	— —	— —
„ „ „ ... 5%	83 25	82 25
„ Banku Hyp. ... 6%	89 70	89 30
„ Bank. Włoś.... 6%	93 25	92 75
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	92 70	92 40
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5½	93 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 —	87 50
„ „ „ sr. „ „ 5%	98 50	98 25
Węg. tow. kred.... 5½%	90 —	89 75
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	92 50	92 —
Alföld Fiume 5% sr.	94 90	94 70
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	92 75	92 50
Elisabeth .... 5% „	94 50	94 —
„ 1869 — 70 5% „	— —	104 —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92 50	92 —
„ w. a. 5%	87 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	104 25	104 —
Franz. Josef „ 5% „	101 50	101 30
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	105 —	104 —
„ II. em. „ 5% „	102 —	101 50
„ 1871. III. „ 5% „	99 50	99 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	96 75	96 50
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 75	79 25
„ II. 1867 „ 5% „	93 75	93 25
„ III. 1868 „ 5% „	83 50	83 20
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	88 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	101 25	101
Rudolfbahn „ 5% „	98 90	98 65
Siebenbür. I. „ 5% „	93 50	93 25
Staatsbahn [illegible]0 fr. szt	132 50	131 50
Südbahn (Lombardy) „	14 —	13 50
„ złr. 200 5% sr.	96 —	95 75
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	—	— —
„ „ w. a. 5% sr.	99 25	99 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 —	89 75
„ Nrdost 300 5% „	90 50	90 25
„ Ostbhn 300 5% „	82 10	81 80
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	93 65	93 50
Hamburg „ 2½ „	81 80	81 60
Londyn „ 2 „	111 10	111 10
Paryż „ 5 „	43 75	43 65
Monety:		
Dukat ważny.........	5 35	5 34
20 frank. austr.......	— —	— —
„ francuz......	8 86	8 85
Srebro..............	108 55	108 35
Talar pruski	165 25	165 —
LWOW 10 lipca.		
Akc. banku hip. gal. 100	215 —	213 —
„ „ krajow. 80	— —	66 —
Listy zast. galic....5%	82 50	82 —
„ „ „ ...4%	75 60	75 15
„ banku hip. 6%	89 90	89 40
„ „ włościań 6%	93 25	92 50
Obligi ind. galicyj. 5%	77 75	77 15
Półimperjał ros.	9 12	9 —
Rubel srebrny obrączk.	1 80	1 70
„ papier.	1 53	1 51
WARSZAWA 10 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 38	7 36
„ Paryż 300 fr. 10 d.	88 20	87 90
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	98 55	98 25
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	96 25
„ „ warsz.-bydg.	77 75	77 —
„ „ warsz.-teresp	120 50	120 —
Listy zast. serji 1.. 4%	94 50	94 20
„ „ „ 2.. 4%	93 50	93 20
kupon ubiegły	— 2	— —
„ „ nowe.... 5%	93 50	93 20
kupon ubiegły	— 25	— —
„ likwidacyjne.. 4%	78 90	78 60
kupon ubiegły	— 43	— —
BERLIN 13 lipca.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	44¼

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.